

Bestsellerowa polska autorka

AGATA POLTE



Prosta zabawa #3

SPRÓBUJ *mi zaufać*

Mogą zostać tylko przyjaciółmi.



Copyright ©

Agata Polte

Wydawnictwo NieZwykłe

Oświęcim 2023

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

All rights reserved

Redakcja:

Kamila Reclaw

Korekta:

Monika Nowowiejska

Karolina Piekarska

Maria Klimek

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

Paulina Klimek

Druk i oprawa:

Abedik S.A.

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-841-1

AGATA POLTE

SPRÓBUJ MI ZAUFAĆ

PROSTA ZABAWA #3

OŚWIĘCIM 2023

Ostrzeżenie

Spróbuj mi zaufać to historia Dennisa, przyjaciela Caleba i Octavii z *Prostego zakładu* i *Prostej zemsty*. Pojawia się tutaj bardzo dużo spojlerów z tych książek, więc jeśli masz je w planach, sięgnij najpierw po nie. Dla pełnego zrozumienia całej historii najlepiej jest czytać te powieści w kolejności, jaką wskazuje: *Prosty zakład*, *Prosta zemsta* i *Spróbuj mi zaufać*.

Dodatkowo pamiętaj, że w książce poruszane będą wątki dotyczące żałoby, nękania, przemocy psychicznej, próby napaści na tle seksualnym, próby samobójczej oraz ataków paniki. Jeśli jesteś wrażliwym czytelnikiem i którykolwiek z tych tematów może być dla ciebie wyjątkowo trudny, zachowaj ostrożność i nie sięgaj po książkę lub odłóż ją na inny czas dla własnego komfortu psychicznego.

*Wszystkim osobom rozbitym w środku,
a uśmiechniętym na zewnątrz*



Rozdział 1

DENNIS

Budzę się, oddychając płytko. Moje serce wybija coraz szybszy rytm. W uszach wciąż rozbrzmiewa mi wysoki krzyk.

A przecież ona nie krzyczała.

To mój pokręcony umysł coś sobie dodaje, żeby jeszcze bardziej mnie zgnębić. Jakby samo śnienie o martwym, zakrwawionym ciele starszej siostry było za małym ciosem. Jakby wracające koszmary za mało męczyły. Jakby odtwarzanie wciąż i wciąż jej cichego, ledwo wypowiedzianego: *To boli, Den. To tak boli*, nim straciła przytomność, paliło zbyt słabo. Jakby bezsilność, którą czułem, reanimując Dianę bez końca, chociaż mdlały mi ramiona, nie wystarczała.

Odrzucam pościel i przechodzę cicho do łazienki, gdzie przemywam twarz zimną wodą, choć przecież już całkowicie się rozbudziłem. Chłodne krople spływają po mojej bladej skórze, na której bardziej od piegów odznaczają się teraz cienie. Krzywię się do swojego odbicia w lustrze, po czym wracam ze złością do pokoju. Upewniam się, że nie obudziłem śpiącego po drugiej stronie Caleba, przebieram się w spodnie dresowe oraz koszulkę, a następnie łapię słuchawki i po chwili biegnę przez pograżony w ciemności kampus, próbując wyrzucić z głowy kolejne obrazy.

Nie udaje się.

Podgłaśniam więc muzykę i przyspieszam. Biegnę tak szybko, jakbym uciekał przed pędzącymi za mną wspomnieniami, które nie zamierzają odpuścić. W końcu jednak, gdy mój oddech zaczyna się rwać, wokalista wrzeszczy tak głośno, że nie słyszę już niczego innego, a po ciele rozchodzi się piekący ból, wszystko wraca do normy.

Jej krzyk cichnie.

Zatrzymuję się. Koszulka lepi mi się do pleców, czuję kropelki potu zebrane na skroniach. Uda i łydki palą mnie po tym szaleńczym sprincie. To dobrze. Właśnie o to chodziło. Dlatego uśmiecham się do siebie, unoszę głowę i próbuję wyrównać oddech. Wtedy napotykam spojrzenie szeroko otwartych oczu jakiejś ciemnowłosej dziewczyny, która siedzi na mostku znajdującym się zaledwie parę kroków dalej, z nogami przewieszonymi przez krawędź. Pokonałem cały kampus i znalazłem się nad sztucznym jeziorem otoczonym drzewami.

Nieznajoma podrywa się z miejsca na mój widok, jak gdyby planowała zacząć uciekać. Marszczę brwi na to dziwaczne zachowanie, wyjmuję słuchawki z uszu, a później wybucham śmiechem, gdy brunetka przez ten gwałtowny ruch ślizga się na metalowej części mostu i opada ponownie na deski. Mina rzędnie mi dopiero w momencie, gdy dziewczyna zsuwa się dalej i piszczy, łapiąc się w ostatniej sekundzie barierki, by nie wylądować w wodzie.

Klnę pod nosem, zmuszam się do zrobienia kolejnych kroków, mimo przemęczenia, i docieram szybko na niewielki pomost łączący dwa przeciwstawne brzegi zbiornika. Chcę wyciągnąć dłoń do nieznajomej, ale nim w ogóle się nachyliłam, ta puszcza rurkę i rozlega się głośny plusk. Zerkam więc w dół, gdzie widzę, jak brunetka wydostaje się na powierzchnię, łapczywie wciągając powietrze w płuca. Następnie spogląda w moim kierunku, a dzięki temu, że dziś pełnia, mogę bez problemu dostrzec błysz-

czącą w jej oczach złość. Nie wiem, jak głęboko tu jest, jednak woda na sto procent musi być lodowata.

– Wszystko okay? – pytam.

Nie odpowiada. Po prostu zaczyna płynąć, aż po kilku sekundach dociera do brzegu i wychodzi z jeziora na piasek. Obserwuję krople spływające po jej ciele – skapują z krótkich włosów na plecy i zgrabny tyłek, na którym skupiam się dłużej, dopóki dziewczyna się nie odwraca. Wtedy widzę, jak obszerna koszulka przylega do jej płaskiego brzucha i krągłych piersi.

– Halo? – wołam. – Jesteś niema? Wszystko w porządku?

– Jak najlepszym – odpowiada, zaciskając pięści. Patrzy przy tym gdzieś w dal, dlatego podążam za jej spojrzeniem. Kawalek ode mnie, na deskach, leży ciemny plecak, który nieznajoma musiała zostawić, nim postanowiła zażyć dzisiaj nocnej kąpieli. – To moje.

Podnoszę właśnie plecak.

– Oddam ci to, jeśli coś dla mnie zrobisz.

Prostuje się.

– Nie. To moje rzeczy, oddaj mi je od razu bez żadnej głupiej gadki.

Wyzwanie.

Idealnie, żeby zająć myśli.

– Skąd mam wiedzieć, czy to serio twój plecak? Znalazłem go, więc teraz należy do mnie – stwierdzam, obserwując, jak dziewczyna obejmuje się ramionami. Noc nie jest chłodna, ale po kąpieli w jeziorze brunetka pewnie zmarzła. Dlatego ruszam pewnie w jej stronę, jednak zwalням, gdy cofa się o dwa kroki. Przystaję, po czym posyłam jej rozbawione spojrzenie. – Boisz się mnie?

– Wpadłeś tu jak jakiś psychol – warczy, mrużąc oczy. – I jeszcze chcesz mnie okraść. Nie, zakochałam się od pierwszego wejrzenia.

Czuje, jak na moje usta wypływa uśmiech.

– No to jest nas dwoje. Możemy to uczcić i znaleźć sobie jakieś odosobnione miejsce.

Dziewczyna prycha z niedowierzaniem. Cholera, jest naprawdę śliczna. Zgrabna. Wygląda słodko z tym małym, piegowatym nosem i wydętymi w złości pełnymi wargami. A wściekłość błyszcząca w jej oczach podpowiada, że ma charakterek. Powinniśmy się naprawdę dobrze bawić, jeśli będzie chciała.

– Możesz pójść do diabła – rzuca, a potem szybko do mnie podchodzi. – Oddawaj to.

Wyrywa mi plecak z dłoni, nim ją powstrzymuję, po czym odwraca się i niemal puszcza biegiem przed siebie. Mam ochotę podążyć za nią, bo nie podała mi swojego imienia, ale nie robię nawet kroku, ponieważ dostrzegam jakiś błysk na deskach. Zmieniam więc kierunek i po kilku sekundach podnoszę telefon, który musiał wypaść jej z plecaka.

Uśmiecham się pod nosem, widząc prośbę o wprowadzenie hasła. Na tapecie ekranu blokady mała brunetka ma jakiegoś fu-trzaka. Wpatruję się przez chwilę w urządzenie, a później spoglądam za oddalającą się dziewczyną i chowam komórkę do kieszeni dresów. W końcu będzie jej szukać, prawda? I będzie musiała mi podziękować za to, że ją zabrałem, a nie zostawiłem, by ktoś ukradł.

Odwracam się więc spokojnie i wracam do akademika w o wiele lepszym humorze, niż go opuszczałem. Lubię takie nierozwiązane zagadki. Lubię wyzwania. Coś w tej dziewczynie podpowiada mi, że ona nim będzie.

A przynajmniej mam taką cholerną nadzieję.

– Nie mogę w ten weekend – mówi Caleb następnego ranka.

Chowam twarz w poduszce i uderzam o nią kilka razy głową, by podkreślić dramatyzm sytuacji.

– Neeee móóóów tegooo.

– ...jadę już w piątek do O i...

– Ugh – przerywam ponownie, a potem siadam. – Pantoflarz jebany.

Przyjaciel uśmiecha się krzywo i wzrusza ramionami, podchodząc do dużej, ciemnej szafy stojącej po lewej. Dzielimy ją ze sobą, ale właściwie głównie on z niej korzysta, bo moje rzeczy znajdują sobie lepsze miejsca. Zwykle wszędzie indziej, tylko nie na półkach.

– A ty siedziałbyś ze mną, gdyby chociaż w połowie tak genialna dziewczyna jak Octavia czekała na ciebie w mieście jakieś czterdzieści mil stąd?

No, ma rację, ale nie o to w tej chwili chodzi.

– Oczywiście. Nasza przyjaźń jest dla mnie ważniejsza – mówię z udawaną powagą. – Ty i ja, Caleb. Tylko my się nie rozdzieliliśmy po wyjeździe na studia. Em wywiało do Nowego Jorku, Lara i Liam ruszyli w jakąś cholerną podróż po Europie, Doug został w Sunnyvale, a O studiuje w San Jose, więc zostaliśmy we dwóch.

Cal parska, dobrze odczytując moją grę, po czym wyjmuje ubrania. Ma dzisiaj poranne zajęcia, na których musi się pojawić za pół godziny, z czego zawsze się nabijam, bo ja mogę jeszcze poleżeć przez ponad godzinę.

– Znajdź sobie dziewczynę, Den – rzuca przyjaciel. – Może wtedy dasz mi wreszcie spokój.

– A spieprzaj.

– Lepiej powiedz, o co chodziło w nocy – mówi powoli. – Znowu...

Nie kończy, bo właśnie rozlega się dzwonek telefonu. Nie rozpoznaję go, dlatego od razu wiem, co to oznacza. Sięgam po komórkę na szafkę nocną.

– Wiesz co? Może i znajdę sobie dziewczynę. A raczej ona znajdzie mnie – stwierdzam. Potem przesuwam palcem po ekranie i odbieram, nie czekając na reakcję Cala. – Tak?

Po drugiej stronie przez parę sekund nikt się nie odzywa.

– Halo? Niema dziewczyno? – dodaję. – Chciałabyś coś powiedzieć?

Słyszę odchrząknięcie.

– Wypadł mi z plecaka, prawda? – mamrocze w końcu nieznajoma. – Jesteś tym psycholem znad jeziora.

O tak, to ja.

– Jestem chłopakiem, wobec którego zachowałeś się bardzo niegrzecznie. Dlatego nie wiem, czy mogę ci oddać zgubę.

– Słuchaj... Naprawdę nie bawią mnie takie gierki – odpowiada. – Możesz mi po prostu oddać telefon, proszę? Mam tam sporo ważnych rzeczy.

Caleb unosi brwi, obserwując mnie przez jakiś czas, ale odwracam się do niego plecami.

– Jak masz na imię? – pytam dziewczynę.

Chwila ciszy.

– A ty?

– Dennis.

– Okay, słuchaj, Dennis...

– Nie dosłyszałem twojego – wchodzę jej w słowo.

– Elizabeth – warczy dziewczyna, chyba już porządnie wkurzona. – Jestem Elizabeth. I chcę odzyskać swój telefon. Więc powiedz, co głupiego wymyśliłeś, i jak mogę odebrać komórkę.

– Dzisiaj w południe będę w Little Drop of Tea. Kojarzysz?

– Tak.

W jej głosie słychać niezadowolenie, jednak się nie zrażam.

– Świetnie. Wpadnij. Jeśli będziesz uprzejma i nie nazwiesz mnie więcej psycholem, zwrócę ci telefon. Tylko wiesz, że należy mi się znaleźne, prawda?

– Będę tam – ucina Elizabeth i się rozłącza.

Uśmiecham się, a później próbuję na wszelki wypadek wprowadzić kod blokady. Cztery jedyneki nie działają, wpisywanie

cyfr po kolei też nie. Cholera. Będę musiał ją w jakiś sposób przekonać, by sama podała mi swój numer.

– Wyjaśnisz? – odzywa się Caleb.

Odwracam się więc do niego i unoszę nieco komórkę.

– Na nocnym joggingu spotkałem dziewczynę. Próbowała przede mną zwać – mówię z rozbawieniem. – Biedna.

Cal wzdycha.

– Bardzo biedna. Teraz już nie dasz jej uciec, co?

Kręcę głową.

– Nie. I wiesz co? Możesz sobie jechać na swój romantyczny weekend z Octavią. Pozdrów jędzę przy okazji. Ja zajmę się tą małą brunetką.

– Wpadła ci w oko?

Śmieję się lekko.

– Wygląda na wyzwanie.

Caleb się krzywi.

– Den...

– Nie odzywaj się – rzucam. – Mam ci przypomnieć, co powiedziałeś o Octavii pierwszego dnia? „Śliczna, ostra i na pewno rzuci mi wyzwanie”.

Macha dłonią.

– A mam ci przypomnieć, jakie piekło mi później urządziła?

– Teraz oboje ogrzewacie się w jego ciepełku, więc skończ pierdolić.

Przechodzę przez pokój do małej lodówki ustawionej w rogu, obok niewielkiego aneksu, i wyjmuję ze środka energetyka. Przyda się po nieprzespanej nocy, bo już czuję, jak zaczyna mnie ogarniać lekkie otępienie.

– A czemu byłeś w nocy biegać? – pyta Cal. – Mogłeś mnie obudzić.

– Nie będę cię budził za każdym razem, gdy mam zły sen, kochanie – odpieram, mrugając szybko, na co zaczyna się śmiać.

– To słodkie, ale przyda ci się twój sen dla urody, bo inaczej wstaniesz z jeszcze gorszym ryjem i co wtedy zrobisz?

Cal ubiera się szybko, a ja padam znów na pościel i wgapiam się w sufit. Nasz pokój nie jest duży ani też bardzo nowoczesny, brakuje mi tutaj przestrzeni, tyle że dopiero w przyszłym roku będziemy mogli pomyśleć o mieszkaniu poza akademikiem przez te głupie regulaminy dla pierwszorzoczników. Do tego czasu musimy się przyzwyczaić.

– Dlaczego ja się zgodziłem, żebyśmy razem studiowali? – zastanawia się Caleb.

– Bo mnie uwielbiasz – stwierdzam, poprawiając się, by móc wziąć łyk napoju. – I też dlatego, że masz u mnie dług za wszystko, co się stało w ostatniej klasie.

Przesuwa dłonią po twarzy.

– Nie wracaj do tego. O i ja już zapominamy.

Wzruszam ramionami.

– Ale ja nie zapominam. Musiałem cię niańczyć, znosić twoje humorki, a potem jeszcze pilnować jej. A nawet mi, kurwa, nie zapłaciliście, chociaż to dzięki mnie mieliśmy dowód.

– Jeśli potrzebujesz kasy, to powiedz – odgryza się. – A dowód mieliśmy dzięki O. Ty wpadłeś na plan, który ją naraził, więc...

– Potrzebuję wolnego pokoju na weekend – przerywam.

– Mam dość twojego jęczenia. Dobrze, że w piątki nie masz zajęć. Więc wynocha do twojej dziewczyny.

Przyjaciel uśmiecha się lekko.

– A może to ona powinna przyjechać tu?

Kręcę głową.

– Nawet nie próbuj. Nie będę cały weekend oglądał, jak się pieprzycie.

– To był jeden raz, Dennis! I mówiłeś, że wrócisz dopiero wieczorem!

Prycham.

– Wtedy ominęłaby mnie cała zabawa. Nadal nie chcecie trójkąta?

– Spieprzaj – rzuca Caleb. W jego oczach błyszczy jednak nie złość, a rozbawienie. – Dobrze wiesz, że się nie dzielę. Octavia jest moja.

– Ta, ta, ta. Już to słyszałem. Wspominałem, że jesteś...

– Wychodzę.

– ...pantoflarzem?

– Ogarnij się i skup na swojej nowej dziewczynie – odpowiada kpiąco. – Mam nadzieję, że jest tak samo stuknięta jak ty. Chociaż, Boże, miej mnie wtedy w opiece.

Łapie plecak, wrzuca do niego jakieś książki, po czym kieruje się do wyjścia, a ja popijam napój, uśmiechając się pod nosem. Też mam nadzieję, że Elizabeth jest tak samo stuknięta jak ja, bo może dzięki temu ze mną wytrzyma.